

# Teatr może wzmacniać

**Teatr powinien być wpisany w kształcenie nauczycieli. Nauczyliby ich spontaniczności, odwagi, dialogu.**

Teatr 21 - od dodatkowego chromosomu w ich 21. parze - narodził się w 2005 r. Jego spektakle, w których grają aktorzy z zespołem Downa i autyzmem, można było zobaczyć m.in. w Teatrze Dramatycznym, Powszechnym czy Studio oraz na polskich i zagranicznych festiwalach teatralnych. Założycielka grupy Justyna Sobczyk w tym roku została laureatką „Kamylka” - Nagrody im. Konstantego Pużyny przyznawanej przez miesięcznik teatralny „Dialog”.

ROZMOWA Z  
**JUSTYNĄ SOBCZYK**  
reżyserką i pedagogką teatru

**WITOLD MROZEK: Skojarzenia z pierwszym pobytom w teatrze? Kurz, nuda, lektury szkolne?**

**JUSTYNA SOBCZYK:** Jeszcze narkotyki! Kiedy byłam w liceum, wystawiano dydaktyczne „My, dzieci z dworca Zoo”. Ale najpierw były wizyty w Teatrze Baj Pomorski. Pamiętam też spektakl, który robiliśmy sami w trzeciej klasie podstawówki. Trauma. Grałam Królową Wichrów, miałam długie włosy i musiałam cały czas kręcić głową, by falowały. To było totalnie wbrew mnie.

**Od tego czasu coś się zmieniło?**

- Zmienia się, choć zbyt wolno. Cały czas do szkół przybywają „teatry edukacyjne” z bardzo słabym repertuarem. Poza tym, robiąc z nauczycielami spektakl „Ciało pedagogiczne”, zobaczyłam, jak łatwo nauczyciele przejmują od siebie wzorce. Zrozumiałam to na jednej z prób. Dwie nauczycielki: jedna bardzo młoda, druga z prawie trzydziestoletnim stażem. Podczas improwizacji młodsza szybko zaczęła przejmować gesty i sposób poruszania się starszej. Ruchy, które w ogóle nie były jej. Pomyślała, że to, co robi, jest mało interesujące, i zaczęła naśladować. To przerażające, jak łatwo tak się dzieje. Teatr powinno się wpisać w program kształcenia nauczycieli. Uczyć spontaniczności, odwagi, dialogu, uważności. Teatr może wzmacniać ludzi.  
**Na czym polega praca pedagoga teatru? Tłumaczysz ludziom spektakle?**



Justyna Sobczyk, założycielka Teatru 21. W tym roku odebrała Nagrodę im. Konstantego Pużyny przyznawaną przez miesięcznik „Dialog”

- To najgorsze pytanie, często zadają je artyści. Pedagog nie chce tłumaczyć, „co artysta chciał powiedzieć”. Raczej otworzyć przestrzeń, w której widzowie mogą rozmawiać o przedstawieniu. Używamy do tego języka teatru.

**Ludzie się nie wstydzą?**

- Ludzie w ogóle często się wstydzą. Mamy na co dzień strasznie zredukowane reakcje ciała. Rzadko okazujemy radość, smutek, zdenerwowanie. Nauczylimy się kryć uczucia. Dlatego zaczynam pracę powoli, przechodzimy kolejne etapy. Trzeba zyskać zaufanie ludzi, by móc z nimi szczerze rozmawiać.

**Pamiętasz swoje pierwsze spotkanie z ludźmi z Teatru 21?**

- To było w Zespole Szkół „Dać Szansę”, powstałym z inicjatywy rodziców dzieci z różnymi niepełnosprawnościami przeszło 20 lat temu. Zarabiałam mało, byłam w ciąży. Po studiach w Berlinie ukończonych z dobrym wynikiem nagle wylądowałam w świetlicy. To było hardkrowe doświadczenie - inaczej to sobie wyobrażałam. Pamiętam, że trudno mi było przeforsować, by aktorzy

**W teatrze nie lubię hierarchii. Utrzymuje aktora na pozycji podrzędnej**

nie mówili do mnie „proszę pani”. To dla mnie nie do zniesienia. Na początku robiliśmy jasełka, wszyscy grali. Szybko zaczęłam ograniczać udział „asystentów” ze strony szkoły. Zależało mi na zbudowaniu nowej relacji, innej niż opiekun czy nauczyciel - osoba niepełnosprawna.

**Pierwsze wyzwanie?**

- Był taki Adam. Bardzo bał się wody, małych psów i balonów, ale chciał grać w teatrze. Kiedy improwizowaliśmy i zobaczył, że w sali jest woda, nie chciał wejść. Ale wszedł i zrobił swoją improwizację. Delikatnie zanurzał w wodzie końcówki palców i tak, bardzo powoli, mył sobie twarz. A był roslim, wielkim gościem. Pamiętam, jak wszyscy w skupieniu obserwowali jego działanie.

Z kolei Marta, która jest w zespole do tej pory, jeśli w sali było za głoś-

no lub za gorąco, potrafiła wejść na scenę, chwycić miskę z wodą i wylać sobie bądź komuś innemu na głowę. W naturalnej obecności, radykalności tych aktorów zobaczyłam wielki potencjał dla teatru.

**Jak pracujecie?**

- Dużo rozmawiamy. Gadamy i działamy na scenie. Przebywanie i rozmowa z nimi pozwala oderwać się od abstrakcji. Tematy w spektaklach są realne i ważne. Ostatnio pracowaliśmy w Muzeum Polin nad akcją „Pesach - święto wolności”. Siedzimy w szklanym kubiku naprzeciwko pomnika ofiar getta i rozmawiamy. Cela Sobolewska opowiada, że była w Izraelu. „I jak się czułaś?” - pytam. A ona wyraźnie jak nigdy: „Czułam się okradziona!”. Zaczynam się zastanawiać: okradziona z języka, z doświadczenia, z przeżywania? A Cela: „Oni okradli mi plecak!” To było w dzieciństwie, faktycznie koleżki ją okradli.

**Kto podejmuje decyzje? Lepiej scenariusz wspólnie?**

- Jest etap wolnych improwizacji, ale też - dość późno - przychodzi kolejny, w którym zebrane od aktorów teksty łączy dramaturżka Justyna Lipko-Konieczna. Ja to na bieżąco przerabiam na scenie, symultanicznie montujemy scenariusz. Aktorzy tego nie komentują. Mają do nas cierpliwość. Tuż przed premierą wszystkie elementy zostają połączone.

**Pracujesz z koncepcjami Jana Dormana. Mówiono o nim, że to „teatralny Korczak”.**

- Dla mnie to pierwszy pedagog teatru. Artysta, który zainicjował nowe myślenie. Stawiał na upodmiotowienie, za Korczakiem powtarzał, że dziecko to nie mały człowiek, ale inny człowiek. W swojej twórczości szukał rozwiązań, które odpowiadają na potrzeby młodego widza. Był ciekawy dziecka, jego myślenia, sposobu percepcji. Kazał nauczycielkom prowadzić dzienniki, by wiedzieć, co uczniowie robią z teatralnymi obiektami, które im zostawiał. Myślę, że jego koncepcje są bardzo inspirujące zarówno dla twórców, jak i nauczycieli. Wymagają prowadzenia dialogu, w którym żadna ze stron nie jest na pozycji słabszego. W teatrze też nie lubię hierarchii. Utrzymuje aktora na pozycji podrzędnej.

**Ale w Teatrze 21 też ktoś jest słabszy, ktoś silniejszy.**

- Jasne, tak jest zawsze. Jedną z naszych aktorek jest na przykład Teresa, która nie mówi - albo mówi w specyficzny sposób. Kiedy odezwała się po raz pierwszy, reszta grupy się roześmiała. Pamiętam ten moment. Od razu zaczęliśmy o tym rozmawiać. Tłumaczyłam, że nie znamy języka Teresy, ale ona ma prawo do wy-

wiedzenia się. Dziś Teresa śmiało mówi na scenie. Niektórzy widzowie utożsamiają się ze skomplikowaną strukturą jej niezrozumiałych monologów.

**Czujesz się wychowawcą?**

- Nie chcę być na takiej pozycji, choć w pracy czasami się w niej znajduję. Trudno udawać, że jest inaczej, ale staram się być jak najbardziej „w środku”. Wychowanie to najtrudniejsza sztuka, również w prywatnym życiu. Dużo rzeczy mi nie wychodzi (*śmiech*). Całe szczęście, kiedy spotykamy się w teatrze, naszym celem nie jest wychowanie.

**Z Teatrem 21 zaczęłaś pracować, gdy twoi aktorzy byli dziećmi. Dziś to dorośli ludzie.**

- Czuję wielką moc tej sytuacji. To ekscytujące, że jesteśmy w innym miejscu. Nie ma mowy o powtarzaniu tego, co było. Chciałabym, żebyśmy mieli swoją przestrzeń w Warszawie. Chcielibyśmy ściągać do stolicy inne zespoły, ale nie mamy do tego warunków. Nasi aktorzy od jakiegoś czasu wchodzą na ścieżkę pedagogiczną, zaczynają współpracować warsztaty. Dzięki ich obecności na „zwykłe” zajęcia przychodzi też niepełnosprawne dzieci. Wreszcie!

**Twoi aktorzy dostają pieniądze za swoją pracę?**

- To dla nas bardzo ważne. Wszyscy pracujemy w teatrze i wszyscy otrzymujemy wynagrodzenie. Nie zawsze tak było. Cały czas musimy poddawać nasze zachowania refleksji. Nie chodzi tylko o działania artystyczne, ale na przykład o wspólne spędzanie czasu na wyjazdach. Kiedyś aktorzy zostawali w hotelu z opiekunami, a reszta zespołu gdzieś szła. Teraz część idzie z nami, a ci, którzy nie chcą, kładą się wcześniej. Albo jadę na konferencję, mówię godzinami o teatrze, o nich, a przecież oni sami mogą mówić o sobie i swojej pracy. Ostatnio pojechał ze mną Daniel, podczas wykładu pokazał fragment tańca, przytoczył teksty ze spektakli. Ludzie dostali coś, czego sama nie umiałabym im przekazać.

**Plany na przyszły sezon?**

- Jesienią przygotowujemy spektakl dla dzieci w Nowym Teatrze z piętką aktorów z zespołu Krzysztofa Warlikowskiego. Będziemy inspirować się indiańskimi opowieściami. Niezła przygoda. ●

ROZMAWIAŁ WITOLD MROZEK

Najbliższe spektakle Teatru 21:  
„Klauni, czyli o rodzinie” - Teatr Soho, ul. Mińska 25, 13 czerwca o godz. 19, 14 czerwca o godz. 10.30.  
„Śmiertelnie trudna gra” - Nowy Teatr, ul. Madalińskiego, 16-17 czerwca o godz. 10 i 12